

**Max Paradox**

**PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!**

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

# **Mam Kredyt i Wolę o Nim Nie Myśleć**

**Jak zrozumieć ratę, oprocentowanie, nadpłatę  
i własny plan spłaty bez codziennego  
sprawdzania banku ani udawania, że zobowiązanie  
samo zniknie**



**Mamy problem. Ale spokojnie.  
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

# Mam Kredyt i Wolę o Nim Nie Myśleć

Jak zrozumieć ratę, oprocentowanie,  
nadpłatę i własny plan spłaty bez  
codziennego sprawdzania banku ani  
udawania, że zobowiązanie samo zniknie

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

# SPIS TREŚCI

|                                                                                 |     |
|---------------------------------------------------------------------------------|-----|
| INTRO .....                                                                     | 5   |
| Rozdział 1 - Najpierw ustal, co właściwie masz do<br>spłaty .....               | 11  |
| Rozdział 2 - Rata to nie licznik postępu.....                                   | 18  |
| Rozdział 3 - Oprocentowanie nie jest ozdobną liczbą .....                       | 25  |
| Rozdział 4 - Harmonogram nie jest wyrokiem do<br>odsiedzenia .....              | 32  |
| Rozdział 5 - Nie czekaj na finansowy idealny miesiąc .....                      | 40  |
| Rozdział 6 - Nadpłata bez celu jest tylko przelewem.....                        | 47  |
| Rozdział 7 - Kredyt nie powinien zjadać twojej<br>poduszki bezpieczeństwa ..... | 55  |
| Rozdział 8 - Przestań sprawdzać kredyt, kiedy nic się<br>nie zmieniło.....      | 62  |
| Rozdział 9 - Policz nadpłatę, zanim ją wykonasz .....                           | 70  |
| Rozdział 10 - Niższa rata czy krótszy okres? Najpierw<br>wybierz problem.....   | 77  |
| Rozdział 11 - Najdroższy dług nie zawsze jest<br>największy .....               | 84  |
| Rozdział 12 - Refinansowanie nie zaczyna się od<br>niższej raty .....           | 91  |
| Rozdział 13 - Zrób z kredytu procedurę, nie<br>comiesięczną decyzję .....       | 99  |
| Rozdział 14 - Zbuduj własny panel sterowania<br>kredytem.....                   | 107 |

|                                                                              |     |
|------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział 15 - Plan się posypał. Kredyt nadal można ogarnąć.....              | 115 |
| Rozdział 16 - Gdy rata naprawdę zaczyna być problemem.....                   | 123 |
| Rozdział 17 - Nie musisz spłacać kredytu perfekcyjnie .....                  | 130 |
| Rozdział 18 - Naucz się zauważać, kiedy znowu zaczynasz unikać kredytu ..... | 138 |
| Rozdział 19 - Raz w roku zrób kredytowi przegląd techniczny .....            | 146 |
| Rozdział 20 - Doprowadź kredyt do stanu, w którym jest po prostu nudny.....  | 153 |

# INTRO

Jest wieczór. Otwierasz aplikację banku tylko po to, żeby sprawdzić, czy przyszła wypłata, zapłacić rachunek albo wykonać inną niewinną czynność, która miała zająć trzydzieści sekund. I wtedy widzisz go. Kredyt. Siedzi sobie spokojnie między kontem osobistym a oszczędnościowym i ma tę szczególną cechę, że nawet jako niewielki prostokąt na ekranie potrafi wyglądać jak ktoś, kto zna twoje wszystkie decyzje finansowe od 2014 roku. Klikasz. Pozostało do spłaty: dużo. Następna rata: niedługo. Data końcowa: rok, który brzmi jak termin premiery kolonii na Marsie. Przez chwilę patrzysz na harmonogram, próbując przypomnieć sobie, co właściwie oznaczają wszystkie liczby. Potem robisz najbardziej racjonalną rzecz dostępną współczesnemu człowiekowi - zamykasz aplikację. Problem rozwiązany. Bank nie dzwoni, rata schodzi automatycznie, dach nadal jest nad głową, więc można wrócić do ważniejszych spraw, na przykład sprawdzania, dlaczego ekspres do kawy nagle wydaje odgłos helikoptera.

Tak właśnie wielu ludzi żyje z kredytem: nie w permanentnej panice, ale w osobliwym stanie kontrolowanego niezainteresowania. Wiadomo, że zobowiązanie istnieje. Wiadomo, że co miesiąc pobierana jest rata. Gdzieś tam było oprocentowanie, jakiś kapitał, jakieś odsetki, być może prowizja, ubezpieczenie, harmonogram i dokument podpisany w chwili, gdy człowiek był gotów zaakceptować niemal wszystko, byle wreszcie dostać klucze, samochód albo pieniądze. Potem codzienność zrobiła swoje. Kredyt został przekształcony z decyzji finansowej w element krajobrazu, podobnie jak lodówka, abonament internetowy i ta jedna szuflada w

kuchni, której lepiej nie otwierać, bo znajdują się tam baterie, gumki recepturki, trzy instrukcje obsługi i prawdopodobnie akt własności średniowiecznego księstwa. Rata jest. Trzeba zapłacić. Koniec analizy.

Unikanie tematu ma zresztą całkiem logiczne źródło. Kredyt łączy kilka rzeczy, których mózg nie kocha: duże liczby, długi czas, niepewność, skomplikowane słownictwo i świadomość, że dzisiejsza decyzja może mieć znaczenie za kilka albo kilkanaście lat. Do tego dochodzi paradoks – im większe zobowiązanie, tym silniejsza może być pokusa, żeby patrzeć na nie jak najrzadziej. Gdyby do spłaty zostało siedemdziesiąt trzy złote, człowiek znalazłby siedemdziesiąt trzy złote przed obiadem. Kiedy do spłaty pozostaje kwota, za którą można by kupić całkiem przyzwoite mieszkanie w innym mieście albo wyjątkowo nieprzyzwoity samochód, pojawia się myśl: „Dobrze, zajmę się tym kiedyś porządnie”. To „kiedyś” jest fascynującą jednostką czasu. Nie ma daty, nie występuje w kalendarzu, a jednak mieści zadziwiająco dużo planów finansowych.

Druga skrajność wygląda zupełnie inaczej, ale prowadzi do podobnego zmęczenia. Zamiast ignorować kredyt, można go kontrolować tak często, jakby saldo było pacjentem na intensywnej terapii. Aplikacja rano. Aplikacja po obiedzie. Kalkulator nadpłat wieczorem. Symulacja „co będzie, jeśli wpłacę pięćset więcej”. Potem „co będzie, jeśli tysiąc”. Następnie ambitna wersja „co będzie, jeśli sprzedam połowę rzeczy z domu, przestanę wychodzić i przez sześć lat będę żył wyłącznie kaszą”. Po dwudziestu minutach człowiek ma otwarte cztery kalkulatory, trzy harmonogramy i poczucie, że właśnie prowadzi departament skarbu niewielkiego państwa. Tyle że od tego kredyt nie staje się automatycznie prostszy. Częste patrzeć na liczby nie jest

tym samym co ich rozumienie, tak jak codzienne zagłębienie pod maskę samochodu nie czyni jeszcze nikogo mechanikiem. Można sprawdzać saldo trzy razy dziennie i nadal nie wiedzieć, ile raty naprawdę zmniejsza dług, ile stanowią odsetki i co zmieni konkretna nadpłata.

Sedno problemu nie polega więc na tym, że masz kredyt. Kredyt jest narzędziem finansowym, a narzędzia same w sobie nie mają charakteru moralnego. Kłopot zaczyna się wtedy, gdy jedyną strategią jest „jakoś się spłaca” albo przeciwnie - „muszę stale coś przy nim robić”. Między całkowitym unikaniem a obsesyjnym kontrolowaniem znajduje się znacznie spokojniejsze miejsce: rozumiem najważniejsze elementy mojego zobowiązania, wiem, które liczby rzeczywiście mają znaczenie, mam prosty plan i wracam do niego w ustalonych momentach. To nie brzmi tak emocjonująco jak „SPŁAĆ KREDYT W 37 MIESIĘCY I ODZYSKAJ ŻYCIE”, ale ma jedną poważną zaletę - da się z tym normalnie funkcjonować. Finanse osobiste nie powinny wymagać codziennej ceremonii otwierania aplikacji bankowej przy świetle świec.

Żeby osiągnąć taki spokój, trzeba najpierw oswoić kilka pojęć, które bankowość lubi przedstawiać w sposób przypominający instrukcję obsługi turbiny. Rata nie jest po prostu „kwotą, którą bank zabiera”. Składa się z elementów, a ich proporcje mogą zmieniać się w czasie zależnie od konstrukcji kredytu. Oprocentowanie nie jest abstrakcyjną liczbą dopisaną drobnym drukiem, tylko jednym z kluczowych czynników wpływających na koszt finansowania. Nadpłata również nie jest magicznym przyciskiem „mniej kredytu”, po którego naciśnięciu konfetti wypada z bankomatu. Jej efekt zależy między innymi od warunków umowy, sposobu rozliczenia dodatkowej wpłaty,

pozostałego czasu spłaty i tego, co bank robi po nadpłacie. Dlatego w tej książce nie będziemy traktować słów takich jak „kapitał”, „odsetki” czy „harmonogram” jak zaklęć dostępnych wyłącznie ludziom w granatowych garniturach. Mają oznaczać coś konkretnego i użytecznego.

Jednocześnie celem nie jest zamienienie cię w analityka kredytowego, który podczas rodzinnego obiadu zaczyna tłumaczyć wszystkim różnicę między kosztem pieniądza a strukturą finansowania, aż ciotka udaje nagły telefon i wychodzi do przedpokoju. Potrzebujesz znacznie mniej. Chodzi o umiejętność odpowiedzenia sobie na kilka praktycznych pytań: ile faktycznie zostało do spłaty, co wpływa na wysokość raty, co może się zmienić, ile kosztuje cię dług w czasie, jaki efekt może mieć dodatkowa wpłata i czy jej wykonanie pasuje do twojej sytuacji finansowej. Do tego dochodzi rzecz często pomijana w entuzjastycznych poradach o nadpłacaniu – pieniądze przeznaczone na kredyt przestają być dostępne na inne potrzeby. Można być bardzo skutecznym w walce z zadłużeniem i jednocześnie doprowadzić konto do stanu, w którym zepsuta pralka staje się wydarzeniem makroekonomicznym.

Dlatego własny plan spłaty nie powinien zaczynać się od pytania „ile maksymalnie mogę wrzucić w kredyt?”, tylko od uporządkowania całego obrazu. Dochody, zwykłe wydatki, rezerwa na nieprzewidziane sytuacje, inne zobowiązania, warunki konkretnej umowy i twoja tolerancja na finansowe napięcie mają znaczenie. Dla jednej osoby sensowna będzie regularna niewielka nadpłata. Inna będzie wołała odkładać większą kwotę i wykonywać ją rzadziej. Ktoś jeszcze przez pewien czas nie powinien nadpłacać w ogóle, bo bardziej pilne jest stworzenie podstawowej rezerwy albo uporządkowanie droższego długu. Uniwersalna recepta

byłaby wygodna, tylko rzeczywistość ma irytujący zwyczaj posiadania szczegółów. Bank też ma szczegóły. Zwykle kilkadziesiąt stron.

Ta książka ma pomóc ci przejść od niejasnego „mam kredyt i wolę nie patrzeć” do znacznie bardziej użytecznego „wiem, co mam, wiem, co sprawdzać i wiem, kiedy podejmować decyzje”. Nauczysz się patrzeć na kredyt jak na zestaw kilku parametrów zamiast jednego wielkiego napisu DŁUG unoszącego się nad życiem. Zobaczysz też, dlaczego nie każda zmiana raty oznacza katastrofę, dlaczego samo skracanie okresu lub zmniejszanie raty nie powinno być wybierane odruchowo i dlaczego najlepszy plan to nie ten, który wygląda najbardziej imponująco w arkuszu kalkulacyjnym, lecz ten, który jesteś w stanie realizować bez rozmontowania pozostałej części budżetu. Arkusz przyjmie wszystko. Arkusz nie potrzebuje jedzenia, urlopu, dentysty ani nowych opon. Jest przez to wyjątkowo pewny siebie.

Nie będziemy też udawać, że każdą decyzję da się podjąć na podstawie ogólnej zasady przeczytanej w poradniku. Warunki kredytów różnią się, podobnie jak sytuacje finansowe. Przy konkretnych kosztach wcześniejszej spłaty, zmianach oprocentowania, refinansowaniu, konsekwencjach prawnych lub podatkowych czy skomplikowanej sytuacji zadłużenia trzeba sięgnąć do własnej umowy, aktualnych informacji banku, a w razie potrzeby do odpowiedniego specjalisty. Ta książka nie zastępuje indywidualnej porady finansowej ani prawnej. Ma zrobić coś wcześniejszego i bardzo potrzebnego: pomóc ci zrozumieć, o co w ogóle pytać, jakie liczby porównywać i jak nie podejmować decyzji wyłącznie dlatego, że internetowy

kalkulator wyświetlił wielką zieloną kwotę oszczędności, a człowiek już mentalnie otwiera szampana.

Najważniejsze jest jednak coś prostszego. Kredyt nie musi być ani tematem codziennym, ani tematem zakazanym. Nie trzeba sprawdzać go podczas śniadania, ale nie warto też odkrywać po trzech latach, że właściwie nigdy nie zajrzało się do warunków nadpłaty. Można zbudować spokojny system: rozumieć podstawy, mieć kilka zapisanych liczb, ustalić momenty kontroli, podejmować decyzje według własnego planu i przez większość czasu zajmować się normalnym życiem. Bo ostatecznym sukcesem nie jest sytuacja, w której potrafisz recytować harmonogram spłaty z pamięci. Sukcesem jest moment, w którym wiesz wystarczająco dużo, żeby nie bać się kredytu, nie ignorować go i nie urządzać mu codziennych odwiedzin kontrolnych.

Kredyt może pozostać zobowiązaniem. Nie musi pozostawać tajemniczym potworem mieszkającym w aplikacji bankowej.

# Rozdział 1 - Najpierw ustal, co właściwie masz do spłaty

Przychodzi taki moment, w którym człowiek postanawia wreszcie „ogarnąć kredyt”. Zwykle nie dzieje się to w sobotę o dziesiątą rano, przy dobrej kawie, pustym kalendarzu i pełnej gotowości intelektualnej. Dzieje się raczej we wtorek o 22:17, kiedy przypadkiem otwierasz aplikację banku, widzisz saldo zadłużenia i stwierdzasz, że od dziś jesteś człowiekiem świadomym finansowo. Klikasz więc harmonogram. Potem szczegóły. Potem „więcej informacji”. Następnie pobierasz PDF, który ma nazwę w rodzaju UMOWA\_237194\_FINAL\_v3\_OSTATECZNA.pdf, i po trzech minutach dowiadujesz się, że zawarłeś umowę jako „Kredytobiorca”, bank jest „Kredytodawcą”, a słowo „kapitał” występuje wystarczająco często, żeby zacząć podejrzewać, że dokument pisał człowiek wynagradzany od sylaby. Po kolejnych pięciu minutach wracasz do aplikacji. Nadal widzisz jedną wielką liczbę. Świadomość finansowa zostaje oficjalnie przełożona na później.

Pierwszy problem z kredytem polega na tym, że potocznie mówimy o nim jak o jednej rzeczy, chociaż w praktyce składa się z kilku różnych elementów. „Mam jeszcze trzysta tysięcy kredytu” może oznaczać pozostały kapitał, ale niekoniecznie mówi, ile pieniędzy faktycznie wypłynie z twojego konta do końca umowy. „Rata wynosi trzy tysiące” mówi coś o miesięcznym obciążeniu, ale niewiele o tym, jaka część tej kwoty zmniejsza zadłużenie. „Oprocentowanie mam takie i takie” też nie wystarcza, jeśli nie wiesz, czy jest stałe przez określony czas, zmienne, od czego zależy albo kiedy może zostać przeliczone. Człowiek